DEMOKRATA POLSKI.

Demokrata Polski wychodzi cztery razy na miesiąc. Prenumerata na ćwierć roku czyli na 12ście półarkuszy, wynosi franków trzy.

Adres Redakcyi à M. Thomas Krzyżanowski, 5, rue de Touraine St Germain, à Paris. Prenumeratę można także przesyłać do Centralizacyi pod adresem à M. Stacherski, 18, rue de Tournelles à Versailles Seine et Oise).

Dnia 22 maja 1847.

POGLĄD NA HISTORYĘ POLSKĄ OD 955 DO 1319.

(*Ciąg dalszy.*)

III. *O polityce zewnętrznéj.*

Pierwszy perjod, od roku 965 do 1001 pamiętny jest spokojnością od ściany niemieckiéj, okupywaną nieraz upokorzeniem. — Mieczysław I. opiera się czasem margrabiom niemieckim, jako w 972 pod Cydynem, lecz ulega Cesarzowi, z krajów zaodrzańskich dań płaci, posiłkuje Niemców przeciw Słowianom pogańskim, a spokrewnia się z Czechami i Węgrami. Polityka ta, lubo niezaszczytna, była konieczną; szło bowiem nadewszystko, o wzmocnienie węzłów społecznych świeżego jeszcze ciała politycznego i nawrócenie pobratymczych rodów, bądź własnym, bądź niemieckim wpływem; gdyż była rzecz niewątpliwa, że one łacniéj połączą się ze swymi niż z cudzymi; w pogaństwie zaś, pozostaną izolowane i prędzéj czy poźniéj zginąć muszą. Uległość więc Mieczysława I. dla Cesarza i rzeszy, nie była bezwarunkową i nie wypływała z nikczemności ani słabości, lecz z rachuby i polityki, czego dowodem jest, że nawzajem i Niemcom chodziło niemało o przymierze z Mieczysławem (1); wszakże słaby lub nikczemny sprzymierzeniec, niewiele zwykł ważyć w stosunkach politycznych. A jako federacya Polańska, głównie zawiązała się dla tego, aby Niemcom stanąć na wstręcie — tak i w chrześciańskiéj Polsce, jedną z głównych jéj missyi było odpieranie Germanizmu. Cała przeto działalność Polska w tym perjodzie, zwróconą jest ku Elbie. Pomimo pozornéj uległości, Mieczysław I. w 973 roku popiera dom Bawarski w ubieganiu się o koronę cesarską, to jest dopomaga oppozycyi niemieckiéj. Bolesław Chrobry w pierwszych dziewięciu latach panowania, trzyma się téj saméj polityki, ale stopniami zmienia ją i zwraca silną ręką na tor prosty i czysto narodowy.

Około połowy dziesiątego wieku, chrystyanizm ustalił w Słowiańszczyznie trzy wielkie ciała polityczne, i trzy wywiesił chorągwie. W Poznaniu, w Kijowie i w Pradze. Rody Słowiańskie, jeszcze nienawrócone a przeto nieskupione, długo nie wiedziały pod którą stanąć mają, ani w téj ciemnéj mgle dostrzedz mogły, która z nich jest godłem lechickiéj narodowości i ducha. Stąd Chrobacja czyli poźniejsza Małopolska, należąca podobno za Ziemomysła do federacyi polańskiéj — oderwała się od niéj i przylgnęła ku Czechom; stąd Czerwieńsk w 985 r. zajęty tak łatwo przez Włodzimierza kijowskiego. Ale nakoniec rozjaśnił się widokrąg. Normandzki system Waregów panujących w lechickim Kijowie, oparty na zaborach i przemocy, pomimo blichtru schyzmatyckiego chrystyanizmu, gwałtownie odskakiwał od obyczajów i przeszłości słowiańskiéj. W chorągwi więc kijowskiéj widziano krwawe godło zaboru, ale nie zjednoczenia. Czechowie zaś poddawszy się rzeszy Niemieckiéj, przejmując, lubo nie bez oppozycyi narodowéj, zachodni porządek społeczny, znieważyli swą chorągiew w oczach Słowiańszczyzny. Wtedy Bolesław Chrobry równie wielki bohater, jak głęboki polityk, rozwinął chorągiew polską, jako widome godło katolickiéj, a razem prawdziwie Lechickiéj narodowości. Ta droga prosto wywytknięta, ta niewątpliwość celu, była najpotężniejszym orężem jego.

Najprzód wygnaniem braci, ukaraniem Odolana i Przybywoja, tłumi odśrodkową dążność pogańskich federacyi. Potym zrywa z Czechami; zabiera Chrobacyę z Krakowem, a nakoniec traktatem Gnieznieńskim w 1001 roku, pozyskuje uznanie Polski, jako niepodległego państwa chrześciańskiego, z upoważnieniem do urządzenia hierarchii duchownéj, i uwalnia się od haraczu z krajów zaodrzańskich. Odtąd polityka jego jawna a wielka, toruje mu drogę od Elby do Dniepru, od Baltyku do Dunaju.

Drugi perjod, od r. 1001 do 1035, jaśnieje jako wiekopomny wzór wielkiéj narodowéj polityki. Bolesław Chrobry ani krokiem od niéj nie zbacza. Głównym wtedy jest zadaniem skupienie rodów Lechickich pod chorągwią Polską, i spojenie ich ściśle węzłem katolicyzmu przy świętobliwem zachowaniu rodowéj barwy i swojskiéj narodowéj dążności. Wszędzie Bolesław, wszelkiemi środkami dąży do tego celu. W Kijowie przez księży polskich posłanych Świętopełkowi, synowi Włodzimierza W.go, a zięciowi swemu, chce schyzmę podkopać (2). W Cze-

(1) Ditmar mówiąc o małżeństwie Mieczysława I. z Odą zakonnicą a córką Teodoryka margrabiego dodaje: Sed propter salutem patriæ et corroborationem pacis necessariæ, non venit hoc ad dissidium, sed reconciliationis continuæ, remedium salubre.

(2) Dowodem tego uwięzienie w Kijowie Reinberna Biskupa Polskiego wraz z Swiętopełkiem i żoną jego a córką Bolesława.

chach przez Wersowiczów walczy z anti-lechicką germańską dążnością. Pomorzanów nawraca w 1014 roku, nic od nich nie wymagając, krom jedności wiary, jako najsilniejszéj rękojmi zjednoczenia. Z Germanizmem zaś wzręcz się łamie przez lat trzynaście, rozbijając liczne przeciw Polsce koalicye. A jako Germanizm łączył się z przeniewierczemi Słowiańszczyznie Czechami i Rusią, tak nawzajem Bolesław Chrobry umiał porozumiewać się z domowymi cesarstwa wrogami; jak *np.* z Henrykiem Austryackim i Harduinem Lombardskim. Nakoniec traktat Budyszyński w 1018 roku zapewnia Polsce Misnię, Luzacyę i Morawy, to jest: granicę Elby i Dunaju, i zmusza Cesarza do posiłkowania Polaków przeciw własnym sprzymierzeńcom, Rusinom Kijowskim. Skutek traktatu tego okazał się natychmiast; Kijów dobyty i przewaga Polski do Dniepru rozpostarta. W ostatnich pięciu latach Bolesława, od 1020 do 1025, Polska potężna i spokojna, niezaprzeczona już reprezentantka Lechickiéj Słowiańszczyzny, urządza społeczny porządek. Duchowieństwo polskie, prawdziwie katolickie a razem prawdziwie narodowe i niepodległe, koronuje Bolesława w 1025 roku, bez dokładania się ani Cesarza, ani Papieża; a Bolesław może dla zachowania zwyczajowego słowiańskiego prawa, lecz zawsze wbrew wszelkim zachodnim wyobrażeniom, przygotowuje młodszemu synowi następstwo po sobie, powierzając mu za życia część najwyższéj władzy.

Po śmierci Bolesława Chrobrego w 1025 roku, a może w skutek pomyślności i zbytniego bezpieczeństwa, objawia się pogańska dążność odśrodkowa Lechickich rodów. Stąd bunty Starostów polskich w 1028 i 1029 roku. Germanizm i Ruś Waregska korzystają z tego. Mieczysław II. podobno niesłusznie gnuśnym zwany (3), walczy wszelkiemi siły, lubo nie ma ani jeniuszu, ani szczęścia ojca swego; a chociaż w 1028 odpiera cesarza Konrada, chociaż w 1033 zwycięża Pomorzanów, przecież odpadają od Polski zakarpackie i zaodrzańskie krainy.

Trzeci perjod, od 1035 do 1061, zaczyna się przewagą pogańskiéj odśrodkowéj dążności. Polska zagrożona jest rozsypaniem się na części. Wygnanie Ryxy i Kazimierza nie zapobiega złemu. Anti-chrześciańskie rozruchy w 1036 są hasłem dla Czechów i Rusi. — Duchowieństwo obstaje za jednością narodową, czego dowodem podróż do Rzymu Stefana Arcybiskupa 1039 roku, ze skargą na Czechów. Nakoniec Kazimierz wygnaniec korzystając z poróżnienia Brzetysława Czeskiego z Cesarzem, wraca do Polski, przyjęty z uniesieniem jako zbawca w ostatecznéj niedoli w 1840r. Ale polityka jego, nie była, ani mogła być ową wielką Bolesławowską polityką. Szło najprzód o pokonanie anti-chrześciańskiéj dążności, a stąd jasna potrzeba odnowienia polityki Mieczysława I., to jest: unikanie zewnętrznych wojen. Zaraz więc po koronacyi swéj w 1041 roku żeni się z Rusinką, jak niegdyś Mieczysław z Czeszką. W roku 1042 przez traktaty, zrzeczeniem się Moraw, okupuje odzyskanie Szląska. W roku 1047 przytłumia ostatecznie anti-chrześciańską dążność odśrodkową, pokonaniem Masława, lecz z drugiéj strony w 1051 i 1052, posiłkuje Cesarza przeciwko Węgrom, wbrew polityce Bolesławowskiéj. A ten błąd o mało Polska nie przypłaciła upadkiem, kiedy Węgrzyni w 1061 roku zawarli koalicyę przeciw niéj z Czechami, Morawami, Austryakami i Cesarstwem.

Czwarty perjod, od 1061 do 1081, świetnie rozpoczęty. Koalicya bowiem tak ogromna i groźna rozprysła się o dzielność Bolesława Smiałego. Polska powracając do polityki Bolesława Chrobrego, staje znowu do razu na czele Słowiańszczyzny. Bolesław Smiały zapewniwszy sobie przewagę w Węgrzech, wyniesieniem na tron Beli w 1061, zabezpieczywszy się od Czechów traktatem Glackim w 1063, i w tymże roku stłumiwszy rozruchy Pomorskie, wszystkie swe myśli zwraca na Ruś. Wkrótce odbiera Czermeńsk, i przykładem Chrobrego, rozciąga przewagę Polski do Dniepru i Kijowa. Lecz lekceważenie napomnień papieża Grzegorza VII, w sprawie Izasława, i odsunięcie cudzoziemców od biskupstw polskich, naraża go Rzymowi i jest przyczyną skrytą okropnéj jego katastrofy. Zdaje się że prywata niektórych możnych rodzin, popierana rzymskim i czeskim wpływem nie mało przyczyniła się do niéj.

Piąty perjod, od 1081 do 1108, jest pamiętny wpływem arystokracyi, która pozbywszy się strasznego sobie Bolesława, znajduje w Władysławie Hermanie powolne swoim celom narzędzie. Władysław zaczyna od spokrewnienia się z Czechami i Cesarzem. Popiera stronę cesarską przeciw papieżowi Grzegorzowi VII.; nakoniec dzieli kraj za życia pomiędzy synów, co najbardziéj dogadzało prywacie oligarchów. I Bolesław Krzywousty, przez pierwsze sześć lat panowania, nie może dać rady oligarchicznym dążnościom reprezentowanym przez Zbigniewa.

Szósty perjod, od 1108 do 1139 roku rozpoczął się poskromieniem fakcyi oligarchicznéj, przez wygnanie Zbigniewa i śmierć Gniewomira, oraz powrotem do wielkiéj polityki Chrobrego i Śmiałego. Traktat Spiski w 1108 stawia Polskę sprzymierzoną z Węgrami, naprzeciw Cesarstwu i Czechom, gdzie właśnie przez ostateczne wymordowanie Wersowiczów (4), konało Lechicko-narodowe stronnictwo, a przeto Czechy społeczną dążnością oderwane odtąd od swéj przeszłości i pobratymczych narodów, wpadły zupełnie w wir germańskiego systematu. Krzywousty w 1109 roku podjazdową wojną zadaje na psiem polu pamiętną klęskę Niemcom i odszczepionym Czechom. Traktat Bambergski w 1110 z Cesarstwem, a z Czechami w 1115 nad Nissą, zabezpiecza

(3) Galus Marcin nazywa go walecznym i dzielnym.

(4) Świętopełk Czeski wymordował Wersowiczów z porady Cesarza Henryka V^go^.

Polskę od zachodu i jest wielkim dowodem czujnéj Krzywoustego przezorności, bo bliskie wybuchu wewnętrzne zło oligarchiczne, dążące do rozkawałkowania Polski, pozbawione zostało potężnéj zagranicznéj pomocy, wkrótce zaś przez śmierć Zbigniewa w 1116 roku widocznéj, lubo pozornéj tylko chorągwi. Wybuchło więc rozpaczliwie na chybi-trafi w 1117 roku w spisku Świętopełka, Warcisława i sławnego Wojewody krakowskiego Skarbimira, który zmowy te przypłacił oślepieniem, a na wieczną pamiątkę zbrodni i kary, urząd Wojewody krakowskiego stał się odtąd pośledniejszym od urzędu Kasztelana. Pomorzanie niezupełnie nawróceni, przeto skłonniejsi od innych Polaków do pogańskiéj odśrodkowéj dążności, w całym tym perjodzie wiązali się z oligarchią, bo choć z odmiennych powodów—dążyli przecież do jednego celu, to jest: do rozerwania centralizacyjnych węzłów politycznego ciała, a przeto rozkawałkowania kraju. Wynikła stąd trzechletnia wojna pomorzańska, zakończona uwięzieniem Świętopełka; zwycięztwem Krzywoustego i ściślejszym z Daniją przymierzem w 1121 roku. Polska potężna i spokojna wywierała dokoła a zwłaszcza na Rusi wpływ przeważny, dopóki klęska na Spiszu w 1132 roku, nie rozrzarzyła znowu przyduszone z wierzchu lecz nie dobrze wygaszone stare złego zarzewie. Krzywousty złamany moralnie pragnął spokojności. Stąd zawieszenie broni z Czechami za pośrednictwem Cesarza i traktat Glacki w 1137 roku; stąd nakoniec podział Polski między czterech synów, spełniający stuletnie zabiegi oligarchicznéj fakcyi.

(Dokończenie nastąpi.)

Zastanawiając się nad rozporządzeniami patentu pruskiego z d. 3 lutego b. r. w odniesieniu do Poznańskiego, powiedzieliśmy, że patent ten może sprowadzić szkodliwe dla Wgo Ks. Poznańskiego skutki; że tylko czujność, gorliwy patryotyzm, roztropna czynność i dojrzała rozwaga wszystkich nadażyć się mogących kwestyi z punktu prawdziwie narodowego, mogą przynajmniéj jeżeli nie odwrócić złe, to wszakże zunieważnić choć w części jego skutki moralne. Deputowani poznańscy, jak przekonywają dotychczasowe debata, rozumieli tak samo swój obowiązek. Przychodząc na Sejm Berlinski, nie zasiedli w nim jako reprezentanci interesów monarchii pruskiéj, ale jako deputowani prowincyi oderwanéj od dziedzin polskich, — jako Polacy, którym przedewszystkiem idzie o zachowanie polskiéj narodowości, o wypowiedzenie swych myśli i uczuć, o pokazanie że Polacy pod jakimkolwiek bądź panowaniem zostający, nie przestają dążyć do wskrzeszenia swojéj Ojczyzny. Taka odrębność interesów postawić musiała deputowanych poznańskich w położeniu, może nie wszędzie i nie przez wszystkich zrozumiałem; ale dla Polaków było ono naturalne, konieczne. Mówiliśmy też poprzednio, iż nie jedne projekta i wnioski, choćby dla ogółu podających je korzystne, deputowani poznańscy zmuszeni będą odpychać, aby nie postawić się w sprzeczności, nie zagrodzić sobie drogi, na któréj własne widoki przeprowadzić zamierzyli. Nie dziwiło nas bynajmniéj, kiedy na czterdziestu kilku, siedmiu tylko położyło podpisy swoje, na protestacyi przeciw prawu z 3 lutego, którą podpisało sześćdziesięciu trzech peputowanych z Pruss Wshodnich, czterdziestu trzech z Westfalii, trzydziestu czterech z prowincyi nadreńskich; kiedy wielu z nich nie głosowało za adresem, bo ani protestacya, ani zmieniony projekt do adresu nie był wyrazem ich myśli i uczuć; bo wreszcie utworzenie jednéj dla całych Pruss reprezentacyi, o którą zdaje się upominać oppozycya wystawiłoby na szwank narodowość Polską.

Poznańskie ma interes wyłączny, oddzielny, a tym jest utrzymanie swojéj narodowości, która prędzéj czy późniéj zlać się musi w jedną, polską całość. W nim to deputowani poznańscy czerpali natchnienie i pobudki, podając do Sejmu petycyę o zachowanie narodowości polskiéj, o utrzymanie języka w szkołach, o zaprowadzenie go w administracyi i sądownictwie. W petycyi téj ma być opisany system wynarodowienia zaprowadzony w Poznańskiem, wyliczone wszystkie bezprawia i gwałty jakich rząd pruski dopuszcza się na Polakach. Podana w terminie prawnym, Sejm nie mógł jéj nieprzyjąć. Ale Marszałek jego, usiłował dowieść opierając się na artykule 13 patentu z 3 lutego i postanowieniu z 5 kwietnia r. b., że Zgromadzeniu nie służy prawo przyjmowania petycyi dotyczących interesów jednéj prowincyi, i że on ze swego miejsca i urzędu zezwolić nie może, aby prośby przeciwne prawu wchodziły w zakres czynności sejmowych. Wbrew temu oświadczeniu, Zgromadzenie w przeważnéj większości uważało, że przedmiot objęty petycyą dotyczy interesu ogólnego Pruss, i że do Sejmu należy wyrzec względem jéj przyjęcia lub oddalenia. Zgromadzenie więc oświadczyło się za odesłaniem jéj do komissyi, która przygotować miała rapport, a Sejm miał zadecydować ostatecznie, czy petycya w kwestyi, miała być wzięta pod uwagę — lub nie; oznajmiono nadto marszałkowi, iż niewłaściwie przysądzał sobie prawo tłumaczenia przepisów, na jakie się powoływał. Marszałek obstając przy swojéj decyzyi, odwołał się do króla. Król przyznał mu słuszność; przez wzgląd wszakże iż petycya zyskała sympatyę sejmu, on wspaniałomyślny monarcha zezwolił, aby mu była doręczona przez deputowanych poznańskich. Petycya nie przyniesie żadnego skutku — naprzód to można przewidzieć; bo dotychczasowe nadużycia, bo deptanie narodowości polskiéj, jest wypływem systematu rządu pruskiego; ale dobrze zawsze uczynili deputowani poznańscy, kiedy podając ją, zaprotestowali niejako przeciw usiłowaniom, zamienienia W. Ks. Poznańskiego w prowincyę niemiecką.

WIADOMOŚCI I DONIESIENIA

Donieśliśmy w przeszłym numerze o rozruchach, jakie miały miejsce na kilku punktach w Poznańskiém. *Gazeta Poznańska* zawiera z powodu tych rozruchów następujące obwieszczenie :

«Że sprawozdań, które podpisany Naczelny Prezes z różnych stron odebrał o zawichrzeniach publicznéj spokojności zaszłych w niektórych miastach prowincyi, pod pozorem panującego niedostatku, wyczytaliśmy, iż w niepojętym sposobie rozeszła się pogłoska, jakoby władze miały sobie polecone łagodne z burzycielami spokojności obchodzenie się, a mianowicie wstrzymanie się od użycia przeciw nim broni. Nie mamy pono potrzeby zapewniać, iż pogłoska ta wierutnym jest fałszem. Wezwane owszem zostały władze, ażeby tym zbrodniczym zamachom silnie i dzielnie stawiały czoło, i w razie potrzeby żądały pomocy wojska, które ściśle według przepisów prawa postępować i w miarę okoliczności potęgą oręża spokojność przywracać będzie, którym to końcem opatrzone jest ostremi ładunkami, a wszyscy żołnierze na warcie broń nabitą mają. Krok ten tém większe znajduje usprawiedliwienie, kiedy wielokrotnie okazało się, iż wichrzyciele bynajmniéj do liczby istotnie biednych nienależeli. Jednocześnie zwracamy uwagę na postanowienia najwyższego rozkazu gabinetowego z dnia 7 marca r. z., podług których każda osoba napotkana z bronią w targaniu się na zwierzchność lub stawianiu jéj oporu, natychmiast przed sąd wojenny stawioną i śmiercią przez rozstrzelanie ukaraną zostanie. Poznań, dnia 8 maja 1847 r. Naczelny Prezes : (podpisano) *Beurmann*. Jenerał dowodzący : (podpisano) *Colomb*.

— *Ostrowo*, 5 maja (*Gazeta Wrocławska*). Młody Bogatko rodem z królestwa wysiedziawszy przez jedenaście miesięcy w więzieniu w Sonenbergu i Berlinie, następnie uwolniony, miał być wydany władzom rossyjskim. Do eskorty dodano mu w Ostrowie żandarma i jednego kancelistę, i w takiem towarzystwie powieziono go extrapocztą do Kalisza. W borze Ociąża zsiadł żandarm z bryki, a za nim młody Bogatko, który pochwyciwszy za pistolet zaczął uciekać. Żandarm w téj chwili nie mógł pójść za nim w pogoń, kancelista zaś nie śmiał wysiąśdź z bryczki, tylko pocztylion za nim gonił i ciskał na niego kamieniami. Gdy obaj za bór wybiegli, Bogatko wymierzył do pocztyliona pistolet i tylko mu rękaw przestrzelił. Tymczasem nadbiegli mu na pomoc dwaj eskortujący; Bogatkę schwycili i odstawili do Kalisza.

— Piszą z Galicyi. — Głód u nas nadzwyczaj wielki. Panuje nadto tyfus; a śmiertelność z tego powodu tak wielka, że w Cyrkułach Sanockim i Tarnoskim zmarłych liczą na tysiące. Na siedmiu wsiach Boguszów, zostało tylko po kilku gospodarzy ; w wielu miejscach pozamykane domy bez mieszkańców ; a co szczególna, że największa śmiertelność panuje tam gdzie rzeź była. Kilka wójtów naczelników band zmarło nagle.

— Dowiadujemy się z pewnego żrzódła, iż tym więźniem, o którym donosiliśmy, że go w więzieniu, skrzywdzonego Austryacy zamordowali w obecności matki i siostry, był Eliasiewicz z Wołynia.

— *Gazeta Niemiecka Bruxelska* w numerze swoim z dnia 6 marca b. r. pisze co następuje : « Petycya tycząca się amnestyi dla Polaków, została Sejmowi Berlińskiemu złożona. Jak nas nadesłane z Berlina listy i poemat przekonywają, rząd pruski stara się wpłynąc na deputowanych polskich tym sposobem iż im mówi : « Bądźcie umiarkowanymi, i okazuj- « cie dla króla przychylność, miejcie w nim ufność, a wtedy « licznych więźniów polskich *może* ułaskawić. » Tym sposobem wisi nad biednymi Polakami miecz Damoklesa. Kiedy tak rząd pruski spekuluje i kombinuje, nieszczęśliwi tymczasem Polacy gniją po więzieniach, a wielki ich proces dopiero po zamknięciu Sejmu ma nastąpić. Poemat o którym wzmianka, w 21 czterowierszowych zwrotkach napisany, zachęcający członków Sejmu do pełnienia swoich obowiązków nie pomija także i polskich deputowanych, i w taki się do nich odzywa sposób : « Pomnijcie na Orła białego, co go konającego, jak « jak niegdyś Chrystusa, tam na Sybirze północny kolos do « krzyża przybił! — Tu wam grożą, i setki polskich głów « pod toporem trzymają! Wy z Polski panowie! Niech wam « uwięzieni Bracia wasi powiedzą, czy za wolnością, kosztem « hańby waszéj okupioną, wzdychają. »

— O zaszłych rozruchach w Sztutgardzie (Kro. Wirtembergskiem), donosi *Merkury Szwabski* pod d. 4 maja, co następuje : Już od kilku dni donoszono władzom, że się z pewnością zanosi na zaburzenia, podobnie jak w innych miejscach. Raptem wieść się rozeszła, że wieczorem 3 maja uderzą na dom jednego piekarza ; wskutek tego wojsko i gwardya obywatelska były w pogotowiu wyruszyć na pierwszy znak dany. Za nadejściem nocy, ulica na któréj piekarz mieszka zaczęła się napełniać ludem. Równocześnie przybyła gwardya obywatelska. Gwardya ta nieliczna, wkrótce odpartą przez lud została; ale przybyli jéj w pomoc na czele jazdy i piechoty ks. Fryderyk Wirtemberski i gubernator miasta starając się o przywrócenie spokojności. Nadaremne były ich usiłowania. Massy z każdą chwilą wzrastały. Z początku ograniczono się na rozpędzaniu ludu, ale wkrótce grad kamieni, strzał ze sklepu pewnego obywatela i barykady były powodem do krwawych zajść z wojskiem. Mnóstwo oficerów i żołnierzy zostało ranionych. Jazda rzuciła się z bronią sieczną, piechota rozruciła barykady, i obie pędziły lud przed sobą, który z jednego miejsca w innem się napowrót zbierał. O godzinie 11éj w nocy wszystko się uspokoiło. Z ludu legł jeden, ale wielu było rannych. O wypadkach tych donosząc *Beobachter*, dodaje : że kiedy lud uderzył na dom piekarza i rzucał kamienie na wojsko i gwardyę, słyszano okrzyk : « hurra! niech żyje wolność! »

— *Ze Szląska* 7 maja (G. P. N.). We wszystkich prawie miastach szląskich powstały rozruchy z powodu wielkiéj drożyzny, a mianowicie : w Niessie, w Glacu, Frankenstein, Świdnicy. i t. d. w Frankensztein kilku artylerzystów zostało ciężko ugodzonych kamieniami.

— Z Wiednia d. 10 maja. Zakaz wywozu zboża za granicę, nastąpił wskutek rozruchów powstałych wielu miejscach w Austryi. Wiadome są rozruchy w Czechach, w Morawii i Szląsku. Rząd przeto austryacki lękając się aby duch buntu i rozruchów nie rozszerzał się daléj, i nie ogarnął reszty prowincyi do Austryi należących, ogłosił zakaz wywozu zboża. Ale i ten środek na nic się nie przydał, gdyż w tym czasie w Węgrzech powstały jeszcze groźniejsze. I tak w okolicach Pesztu, lud wpadł na statki naładowane zbożem, takowe rozebrał, a przekupniów do Dunaju powrzucał. (*G. Norem.*)

Dnia 22 b. m. umarł w Paryżu po ciężkiéj chorobie piersiowéj, *Martynowski*.

W DRUKARNI L. MARTINET, PRZY ULICY JACOB, 30.